

Halina Frąckowiak, Atlantydo, żyj wiecznie

Gdzie upadły serca tamtych gwiazd,
gdy ocean zasnął już,
gdzie jest lekkość wiatru, dzikość plaż,
wielki błękit, wielkich mórz.

Boję się, boję się.
w moim świecie jest szaro i źle.

Atlantydo, Atlantydo,
żyj wiecznie -
i nadzieją i tęsknotą bądź!

Białe żagle twych okrętów
są wszędzie -
płomienniejsze
od niebiańskich słońc

Tylko ty
niesiesz wiarę,
gdy czas więzi rwie,
koisz ból,
gdy bywa źle.

Pozwalasz mi lepiej żyć,
w dolinie łez sobą być,
prawdę nieść,
wierzyć w nią,
unieść się
ponad zło.

W ciemność głębin spada słońca pył,
rzeźbi złotem zbocza wzgórz,
las tajemnic sztylet w piersi wbił,
milczy i nie zdradzi już.

Boję się, boję się,
w moim świecie jest szaro i źle.

Atlantydo, Atlantydo,
żyj wiecznie -
i nadzieją i tęsknotą bądź!

Białe żagle twych okrętów
są wszędzie -
płomienniejsze
od niebiańskich słońc.

Tylko ty
niesiesz wiarę,
gdy czas więzi rwie,
koisz ból,
gdy bywa źle.

Pozwalasz mi lepiej żyć,
w dolinie łez sobą być,
prawdę nieść,
wierzyć w nią,
unieść się
ponad zło